

Wojciech Góralski

Niezdolność do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich dotyczących "bonum coniugum" w świetle wyroku Roty Rzymskiej c. Burke z 26 listopada 1992 roku

Ius Matrimoniale 15 (21), 155-170

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Wojciech Góralski

**NIEZDOLNOŚĆ DO PODJĘCIA ISTOTNYCH
OBOWIĄZKÓW MAŁŻEŃSKICH DOTYCZĄCYCH
BONUM CONIUGUM W ŚWIETLE WYROKU ROTY
RZYMSKIEJ C. BURKE Z 26 LISTOPADA 1992 ROKU**

Wskazanie w kan. 1055§ 1 posoborowo Kodeksu Prawa Kanonicznego *bonum coniugum* jako jednego – obok zrodzenia i wychowania potomstwa – z celów małżeństwa, będące wyrazem personalistycznej wizji tego związku nakreślonej w Konstytucji *Gaudium et spes* (nn. 48-49), postawiło tak przed doktryną kanonicznego prawa małżeńskiego, jak i przed orzecznictwem rotalnym niełatwe zadanie bliższego określenia treści tego nowego pojęcia. Wszak zamieszczając w wymienionym kanonie wzmiankę o celu osobowym małżeństwa, Ustawodawca kościelny zamierzał niewątpliwie nadać owemu zwrotowi *bonum coniugum* określone znaczenie.

Gdy chodzi o orzecznictwo Roty Rzymskiej, to w poszukiwaniu treści przytoczonego zwrotu z pomocą przychodzi szereg wyroków tego trybunału, w których spotykamy się z pogłębioną analizą tegoż zwrotu. Należy do nich m.in. wyrok c. Burke z 26 listopada 1992 roku w sprawie z diecezji *Armagh* (Irlandia)¹. Wnikliwe i szerokie spojrzenie wymienionego audytora rotalnego na rzeczywistość dobra małżonków zasługuje na szczególną uwagę, pozwala bowiem bliżej poznać oryginalną myśl jurysprudencyjną w obszarze tak fundamentalnym dla kanonicznego prawa małżeńskiego. Poza tym w rozpoznawanej sprawie występuje inny interesujący wątek, dotyczący samego przedmiotu niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich (w zakresie *bonum coniugum*). Chodziło o odpowiedź na pytanie, czy dowody na rzecz *incapacitas* mogą być czerpane z braków charakte-

¹ Dec. c. Burke z 26.11.1992, RRDec. 84 (1992), s. 577-587.

rologiczno-osobowościowych ujmowanych pojedynczo, czy też wziętych łącznie.

I

W sprawie, prowadzonej w trzeciej instancji, chodziło o domniemaną nieważność małżeństwa z tytułu poważnego braku rozeznania oceniającego co do istotnych praw i obowiązków małżeńskich i/lub niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich po stronie pozwanego.

Strony zawarły małżeństwo 23 lutego 1980 roku w Portadown (każda liczyła wówczas 23 lata), lecz życie wspólne od samego początku układało się źle, gdyż mężczyzna okazał się osobą gwałtownego usposobienia i stosował wobec żony przemoc, a poza tym nie dochował jej wierności. Po szesnastu miesiącach trwania w tym związku kobieta odeszła od męża, a 3 maja 1984 roku wniosła skargę o stwierdzenie nieważności małżeństwa do trybunału pierwszej instancji w diecezji Armagh, z tytułu braku koniecznego rozeznania oceniającego po stronie męża oraz jego niezdolności do podjęcia i wypełnienia istotnych obowiązków małżeńskich. W dniu 18 czerwca 1987 roku zapadł wyrok pozytywny z obydwu tytułów nieważności. Natomiast trybunał II instancji (dla Irlandii) wyrok ten uchylił (9 marca 1988 roku). Wówczas powódka złożyła apelację do trybunału trzeciej instancji, nie określając go. Po odrzuceniu – 16 czerwca 1989 roku – prośby arcybiskupa diecezji Armagh, skierowanej w jej imieniu, o prowadzenie sprawy w trzeciej instancji przez trybunał krajowy, sprawa znalazła się (w 1990 roku) w Rocie Rzymskiej. Tymczasem ustanowiony *ex officio* patron powódki złożył skargę o nieważność wyroku II instancji z powodu braku zagwarantowania obydwu stronom prawa do obrony. Turnus rotalny zadekretował nieważność zaskarżonego wyroku (18 października 1990 roku), zwracając akta sprawy do trybunału II instancji. Trybunał ten rozpoczął prowadzenie sprawy od nowa, i po przeprowadzeniu nowej instrukcji dowodowej, 25 kwietnia 1991 roku wydał wyrok negatywny. Sprawa trafiła więc do Roty Rzymskiej, gdzie dekretem Dziekana z 12 listopada 1991 roku turnus rotalny ponownie zajął się sprawą (w trzeciej instancji), a pozwany otrzymał *ex*

officio patrona. W dniu 23 kwietnia 1992 roku dokonano zawiązania sporu (z dwóch wyżej wymienionych tytułów nieważności)².

II

W obszernej części *in iure* orzeczenia rotalnego c. Burke znalazło się kilka wątków, które zostały podjęte z uwagi na złożoność sprawy. Dotyczą one dobra małżonków, podstępu oraz niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.

1. Odnośnie do *bonum coniugum* ponens stwierdza na wstępie, że Sobór Watykański II, zrywając z hierarchizacją celów małżeńskich widoczną w KPK z 1917 roku, dwukrotnie podkreśla, że gdy chodzi o zrodzenie potomstwa, to jest ono celem tak małżeństwa, jak i miłości małżeńskiej (Konstytucja *Gaudium et spes*, nn. 48 i 50). Potwierdza więc, że małżeństwo „obdarzone jest różnymi [...] celami” (n. 48), nie wskazuje jednak innych celów poza prokreacją. Ojcowie Soboru Watykańskiego II, postrzegając małżeństwo w wymiarze personalistycznym (stosownie do doktryny zawartej w nn. 48-49 wymienionej Konstytucji), wskazują miłość małżeńską jako wzajemne, osobowe obdarowanie się, i akcentują wzniosłość tej miłości, a także wzniosłość samego aktu małżeńskiego, przez który wyraża się ona w szczególnie sposób. Nie wypracowali jednak żadnej stosownej formuły dla wyrażenia owego personalistycznego celu małżeństwa. Lukę tę wypełnia dopiero kan. 1055 § 1 nowego KPK, który, stosownie do słów Jana Pawła II, należy uważać za „ostatni dokument Soboru Watykańskiego II”³. Kanon ten wskazuje na dwa cele małżeństwa (dobro małżonków oraz zrodzenie i wychowanie potomstwa), nie dokonując tutaj żadnego zróżnicowania pod względem ważności, podobnie jak to czyni Katechizm Kościoła Katolickiego (n. 2363).

Ponieważ termin *bonum coniugum*, kontynuuje swój wywód ponens, jest zwrotem nowym, tak w obszarze teologii, jak i prawa kanonicznego, należy wszystko, co z nim jest związane, dobrze rozważyć. Ważne jest przede wszystkim określenie natury tego dobra, co stanowi przedmiot debaty w doktrynie. Poza tym wypada zwrócić uwagę na dwie inne, bardzo doniosłe kwestie: czy można mówić o prawie do tego dobra, i czy powinno ono być uważane jako źródło istotnych

² Tamże, s. 577-578.

³ Zob. AAS 76 (1984), s. 664.

praw-obowiązków, które byłyby czymś odrębnym w stosunku do tradycyjnych dóbr augustyńskich.

Udzielenie odpowiedzi na te pytania redaktor orzeczenia rotalnego poprzedza wątkiem poświęconym ściślej relacji, jak zachodzi pomiędzy obydwojma celami małżeństwa, za poważny bowiem błąd uznaje wszelkie próby oddzielania ich od siebie. Tego rodzaju nieporozumienie wynika z traktowania dobra małżonków jako celu subiektywnego (podmiotowego), czyli personalistycznego, a prokreacji i edukacji jako celu obiektywnego (przedmiotowego), a więc instytucjonalnego, które to cele miałyby w stosunku do siebie kontrastować. Tymczasem pojmowanie celu personalistycznego małżeństwa (dobro małżonków) jako nieinstytucjonalnego, a celu instytucjonalnego (prokreacja i edukacja) jako niepersonalistycznego byłoby niezgodne z nauczaniem Vaticanum II i posoborowym Magisterium kościelnym. Na brak zasadności dla takiego stanowiska wskazuje już sama historia wpisania zwrotu *bonum coniugum* do nowego KPK. Zwrot ten pojawił się po raz pierwszy w schemacie z 1977 roku, z którego to przejęty został do kan. 1055 § 1 przyszłego Kodeksu⁴, po czym – dla uniknięcia błędów w jego rozumieniu – Papieska Komisja do Rewizji KPK wyjaśniła, że jest to cel obiektywny (*finis operis*) instytucji małżeńskiej⁵. Obydwa zatem cele małżeństwa – tak dobro małżonków, jak i zrodzenie i wychowanie potomstwa – są celami instytucjonalnymi, to znaczy ustanowionymi przez Stwórcę, na co wyraźnie wskazuje Księga Rodzaju (2, 18 i 1, 27-28). Jednocześnie można dodać, że jeden i drugi cel jest prawdziwie personalistyczny⁶.

Pytając z kolei o istotę *bonum coniugum*, Burke przytacza różne odpowiedzi zawarte w wyrokach rotalnych, określające to dobro m.in. jako realizujące się poprzez *ius ad vitae communionem*; w odpowiedziach tych często cel małżeństwa bywa błędnie utożsamiany z jego istotą. Do istoty małżeństwa nie należy sam jego cel, lecz skierowanie tego związku do celu. Nie można również mówić, że istotnym elementem małżeństwa jest jego skierowanie do dobra społeczności. Nieusprawiedliwione jest poza tym nadawanie charakteru istotnego osiągnięciu celów małżeństwa, podobnie jak zaliczanie *bonum coniugum* do istotnych przymiotów czy elementów małżeństwa. Krytycznie

⁴ Zob. „Communicationes“ 9 (1977), s. 123.

⁵ Zob. „Communicationes“ 15 (1983), s. 221.

⁶ W tym miejscu ponens powołał się na swoją pracę: *I fini del matrimonio: visione istituzionale o personalistica?*, „Annales Theologici” 6 (1992), s. 237 nn.

też ponens odnosi się do twierdzeń, wyrażanych m.in. w wyrokach rotalnych, które uznają dobro małżonków za wzajemną integrację psychoseksualną małżonków, bądź jako prawo małżonka do znalezienia w drugiej stronie swojego dopełnienia psychologicznego i psychoseksualnego właściwego prawdziwemu małżonkowi, albo za osiągnięcie – przynajmniej w minimalnym stopniu (czy też do zniesienia) – małżeńskich relacji międzyosobowych.

Dobra małżonków, zauważa Burke, należy upatrywać w tym, co Bóg zamierzył: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna żył sam” (Rodz 2,18). Wobec Bożego zamysłu względem instytucji małżeńskiej, prawdziwe *bonum coniugum* polega na dojrzewaniu małżonków, i to przez całe życie małżeńskie, tak aby mogli osiągnąć ów cel, dla którego zostali stworzeni (dla chwały Bożej i wiecznego zbawienia). W optyce chrześcijańskiej *bonum coniugum* jest prawdziwym dojrzewaniem ludzkim i nadprzyrodzonym małżonków w Chrystusie. Takie rozumienie tego dobra pozostaje zgodne z duchem Encykliki Piusa XI *Casti connubii*, w której właściwa racja miłości małżeńskiej tkwi w tym, by małżonkowie „wzajemnie się wspierali w coraz pełniejszym kształtowaniu i doskonaleniu w sobie wewnętrznego człowieka, i przez dzielenie wspólnego losu coraz bardziej wzrastali w cnotach, a szczególnie w miłości wobec Boga i bliźnich”⁷. Z kolei Konstytucja *Gaudium et spes* naucza, że małżonkowie „wypełniając swoje zadania małżeńskie [...] zbliżają się coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia”(n. 48). Rzeczywisty cel *bonum coniugum* niewątpliwie został wskazany w słowach formuły przyjętej przez Papieską Komisję do Rewizji KPK (podczas sesji, na której przyjęto zwrot *bonum coniugum*): „aby byli sobie nawzajem pomocą we własnym udoskonalaniu się i uświęcaniu oraz w przyjęciu i wychowaniu potomstwa”⁸.

Bonum coniugum, stwierdza następnie w swoim wywodzie ponens, nie polega więc na łatwych i przyjemnych relacjach małżonków. W każdym odniesieniu międzyosobowym pojawiają się zawsze trudności, niekiedy nawet poważne. Szczęśliwe związki małżeńskie spotkać można wcale nierzadko pomiędzy osobami o charakterach bardzo się różniących, które to osoby nie szczędzą podejmowania znacznego wysiłku w doskonaleniu życia małżeńskiego i własnego dojrzewaniu. Lecz przecież konsens małżeński z natury swojej stawia niemałe

⁷ Pius XI, Encyklika „*Casti connubii*”, AAS 22 (1930), s. 547-548.

⁸ „*Communicationes*” 9 (1977), s. 121.

wymagania, żądając od małżonków zaangażowania w każdej sytuacji: pomyślności i niepowodzenia. Szczególnymi środkami służącymi wzrostowi i dojrzewaniu osoby ludzkiej jest oddanie się, wysiłek, ofiara, pokonywanie samego siebie, na co zwrócił uwagę Jan Paweł II w alokucji do Roty Rzymskiej z 5 lutego 1987 roku⁹.

Poruszając w dalszym ciągu orzeczenia wątek ścisłego powiązania *bonum coniugum* z drugim celem małżeństwa, którym jest zrodzenie i wychowanie potomstwa, Burke zauważa, że – w myśl Konstytucji *Gaudium et spes* – „dzieci są najcenniejszym darem małżeństwa i przynoszą rodzicom najwięcej dobra” (n. 50). Troska o dzieci pomaga niejednokrotnie małżonkom w sytuacjach wzajemnych napięć, przyczyniając się do obustronnego dojrzewania.

Dobro małżonków niesie zatem ze sobą, stwierdza się w wyroku, nie tylko pociechę, ale, i przede wszystkim, wymagania, to zaś wskazuje na rację, dla której dobro małżonków (cel małżeństwa) w naturalny sposób wiąże się z trzema dobrami augustyńskimi (przymioty małżeństwa). Owszem, akceptacja tychże dóbr tradycyjnych, wraz z poddaniem się obowiązkom, które kreują, stwarza – bardziej niż jakiegokolwiek inne aspekty małżeństwa – warunki sprzyjające dobru małżonków. Dobra augustyńskie więc, które w fundamentalny sposób ozdabiają małżeństwo, stanowią podstawową strukturę, na której można budować *bonum coniugum*.

Usiłując natomiast odpowiedzieć na pytanie, czy można mówić o prawie do dobra małżonków, Burke czyni to w kontekście przypomnienia nauki o prokreacji jako drugim instytucjonalnym celu małżeństwa. Otóż współczesne orzecznictwo rotalne, czytamy w orzeczeniu, uczy, że małżeństwo udziela prawa tak do działań fizycznych skierowanych do prokreacji, jak i do pozytywnej w stosunku do niej dyspozycji mentalnej. Inaczej mówiąc, zgoda małżeńska wymaga wymiany prawa-obowiązku nie tylko do podejmowania aktów małżeńskich otwartych na życie, lecz również do przyjęcia dziecka, które w rezultacie tych aktów zostałoby poczęte¹⁰. Natomiast zgoda małżeńska nie daje żadnego prawa do dziecka. Cele małżeństwa lub kontrahenta wszak nie stanowią istotnego elementu tejże zgody, choć niektórzy autorzy i sędziowie taką tezę przyjmują uważając, że kto jest niezdolny do osiągnięcia celu, jest niezdolny do ważnego powzięcia zgody małżeń-

⁹ AAS 79 (1987), s. 1456.

¹⁰ W tym miejscu ponens odwołuje się do kilku orzeczeń rotalnych, m.in. do orzeczenia c. Stankiewicz z 29 lipca 1980 roku, RRDec.72 /1980/, s. 562.

skiej, a tym samym do ważnego zawarcia małżeństwa. Odnosząc się krytycznie do takiej opinii, nadmienienia pens wystarczy przywołać kanon stwierdzający, iż niepłodność nie powoduje nieważności małżeństwa i nie zabrania go zawierać. Tak więc istnieje *ius ad bonum prolis* (przymiot), nie ma zaś *ius ad prolem* (cel)¹¹. To samo rozumowanie, zaznacza Burke, odnosi się do *bonum coniugum*. Konsens małżeński przynosi prawo konstytucyjne do istoty przymierza małżeńskiego, implikując przyjęcie konkretnych obowiązków służących dobru małżonków; nie daje natomiast żadnego prawa do efektywnej realizacji tego celu¹².

Zamiast mówić o prawie do dobra małżonków, można traktować ten cel (podobnie jak cel prokreacyjny), kontynuuje Burke, jako źródło praw-obowiązków. Ich miara prawna tkwi w trzech dobrach augustyńskich. Mówiąc prawniczo, dobro małżonków nie rodzi żadnych innych praw-obowiązków. Wnika stąd, że wykluczenie *bonum coniugum* (podobnie jak wykluczenie *bonum prolis*) czyni małżeństwo nieważnym, nie wynika jednak, że wykluczenie to może dotyczyć czegoś istotnego, co nie mieściłoby się w trzech dobrach tradycyjnych. Dlatego też prośba o stwierdzenie nieważności małżeństwa z powodu wykluczenia *bonum coniugum*, powinna być sprowadzona raczej do zwykłych tytułów symulacji – całkowitej lub częściowej¹³.

Małżonkowie, podkreśla się w wyroku, jako wierni wspólnemu zadaniu, którym jest wspólnota życia małżeńskiego, wzrastają jako osoby, osiągając w ten sposób swoje „dobro”. To zadanie jednak w sposób nieunikniony niesie ze sobą liczne trudności, pochodzące tak od wewnątrz, jak i od zewnątrz. Egoizm bowiem, zakorzeniony w każdym człowieku¹⁴, nieustannie zagraża życiu społecznemu w ogóle, a w życiu małżeńskiemu w szczególności. W rzeczywistości, wyjątkowe trudności życia małżeńskiego pochodzą zazwyczaj od wewnątrz, gdyż dwie osoby, ustanowione w tak głębokiej i długotrwałej wspólnocie, bynajmniej nie łatwo uczą się ustawicznego wzajemnego dostosowywania się do siebie i spełniania woli drugiej strony. A trzeba podkreś-

¹¹ Odniesiono się tutaj do wyroku c. Road z 14 kwietnia 1975 roku, RRDec. 67 /1975/, s. 243, oraz do Instrukcji Kongregacji Nauki Wiary *Donum vitae* z 1988 roku, AAS 80 /1988/, s. 97.

¹² Ponens przywołał tutaj swoją pracę: II „Bonum Coniugum” e il „Bonum Prolis”: finì o propriet  del matrimonio?, „Apolinaris” 62 (1990), s. 565.

¹³ Dec. c. Burke z 26.11.1992, jw., s. 578-584.

¹⁴ Por. Konstytucja *Gaudium et spes*, n. 37.

lić, że tego rodzaju trudności w relacjach międzyosobowych, jeśli są przyjmowane w duchu chrześcijańskim, stają się elementem niezwykle ważnym w dojrzewaniu małżonków.

Nie da się zaprzeczyć, czytamy w orzeczeniu, że odmienne usposobienie małżonków, podobnie jak różny sposób ich postępowania, a także słabości czy braki zakłócają wprawdzie spokojny bieg życia małżeńskiego i wywołują między stronami napięcia, to jednak *per se* nie stoją na przeszkodzie dobru małżonków. Zaniedbania w sprawach pieniężnych, zbytne poświęcenie się pracy zawodowej czy życiu społecznemu, oddawanie się grom lub sportowi – to wszystko można uznać za zjawisko negatywne i zdolne do zakłócenia życia wspólnego, wspólnego. i to nawet w sposób poważny. Podobnie może się dziać w innych trudnych sytuacjach, jak w przypadku osoby niecierpliwiej lub mającej dolegliwości nerwowe czy cierpiącej na obsesję, przyływy gniewu albo depresji. Może być tak również i wówczas, gdy u jednej ze stron występują takie braki, jak dysfunkcja seksualna (oziębłość, itd.), nadużywanie alkoholu, oddawanie się hazardowi itp. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju okoliczności mogą stanowić znaczną przeszkodę w spokojnym przebiegu życia małżeńskiego. Powstaje jednak pytanie dotyczące prawnego odniesienia tych wszystkich sytuacji do *bonum coniugum*¹⁵.

Dotykając istotnego wątku swoich wywodów ponens stawia pytanie, czy można przyjąć, że np. rozmyślna wola niekorygowania wspomnianych wyżej braków i niepodejmowania w stosunku do nich żadnej troski stanowi wykluczenie dobra małżonków, dając w ten sposób podstawę do stwierdzenia nieważności małżeństwa, podobnie jak w przypadku pozytywnego wykluczenia prokreacji, która jest drugim instytucjonalnym celem małżeństwa? Jeżeli natomiast od hipotezy wykluczenia przejdzie się do niezdolności konsensualnej, to powstaje inna kwestia: czy wspomniane wyżej cechy negatywne lub braki, występujące w momencie zawierania małżeństwa, wystarczą do uczynienia kogoś niezdolnym do zawarcia małżeństwa, unieważniając jego konsens ?

2. Udzielenie odpowiedzi na te pytania redaktor orzeczenia rotalnego poprzedza kilkoma stwierdzeniami. Zauważa więc, że chodzi w rzeczywistości o kwestie nowe. Niewykluczone, że do ich rozwiązania pewnych ważnych wskazówek może udzielić wprowadzony do nowego KPK kan. 1098, traktującego o podstępie jako elemen-

¹⁵ Dec. c. Burke z 26.11.1992, jw., s. 584.

cie, który może unieważnić zgodę małżeńską. Stanowi mianowicie, iż nieważnie zawiera małżeństwo ten, kto został zwiedziony podstępem – w celu uzyskania konsensu małżeńskiego – co do przymiotu, który może poważnie zakłócić wspólnotę życia małżeńskiego. Należy przy tym zauważyć, że nieważność konsensu małżeńskiego tkwi nie w owym negatywnym przymiocie traktowanym *in se* a nawet nie w jego ciężkości, lecz w podstępie, poprzez który został uzyskany czyjś konsens małżeński¹⁶. W rzeczywistości podstęp co do jakiegoś poważnego braku osobowego znosi autentyczność owego oddania samego siebie właściwego małżeństwu¹⁷. Przyczyną więc nieważności nie jest spowodowane rzeczywiście zakłócenie wspólnoty życia małżeńskiego, lecz owo pierwotne zwiedzenie podstępem co do zakłócającego wspólnotę przymiotu. Racja prawna jest tutaj niewątpliwa: nie istnieje prawo do życia małżeńskiego wolnego od zakłóceń, istnieje natomiast prawo do tego, by ktoś nie był skłoniony do małżeństwa przez zatajenie jakiegoś znaczącego przymiotu negatywnego, którym odznacza się druga strona. Mówiąc inaczej, jakkolwiek nikt nie cieszy się prawem znalezienia męża lub żony bez braków, to jednak wszyscy mają prawo do tego, by konsens małżeński powzięty przez drugą stronę stanowił dar, szczerzy i bez podstępu, owej osoby, jaką jest ona w rzeczywistości¹⁸.

3. Przytoczone stwierdzenia mogą prawdopodobnie stanowić, nadmienia ponens, klucz do dalszej analizy. W kan. 1057 KPK podaje odnowione i ujęte bardziej personalistycznie określenie zgody małżeńskiej, przez którą „mężczyzna i kobieta w nieodwołalnym przymierzu wzajemnie się sobie oddają i przyjmują w celu ustanowienia małżeństwa”. Każdy więc daje się takim, jakim jest, przede wszystkim jednak każdy przyjmuje współpartnera takim, jakim on jest. Dlatego też szczerą wolą małżeńską implikuje nie tylko bezwarunkowe oddanie się mał-

¹⁶ W tym miejscu Burke odwołał się do swojego wyroku z 25.11.1990, „*Ius Ecclesiae*” 3-4 (1991-92), s. 631.

¹⁷ Odwołano się tutaj do wyroku c. Serrano z 02.06. 1989, n. 8 (nieopubl.).

¹⁸ „*Sane ratio iuridica patet: non datur ius ad vitam coniugalem a turbatione expertem; utique tamen datur ius ne quis in matrimonium inducatur per occultationem aliquid notabilis qualitatis negativae qua altera pars insignitur. Aliis verbis, quamvis nemo gaudet iure inveniendi maritum vel uxorem sine defectibus, omnes ius possident ut consensus matrimonialis ab altera parte datus repraesentet donum, sincerum quidem ac sine dolo, istius personae sicut realiter est*”. Dec. c. Burke z 26.11.1992, jw., s. 585.

żeńskie, lecz również małżeńskie przyjęcie, i to bez warunków. W tym właśnie jawi się prawdziwy personalizm Soboru Watykańskiego II¹⁹.

Kończąc swój wywód w części wyroku *in iure*, Burke wyraża przekonanie, że nupturientowi może czegoś zabraknąć w ocenie, jaką podejmuje o drugiej stronie. Nie istnieje natomiast żadna podstawa w sprawiedliwości lub w prawie do utrzymywania, że taki błędny sąd (nieprzysłownywalny w żaden sposób do braku rozeznania oceniającego, o którym mowa w kan. 1095, n. 2) mógłby unieważnić zgodę małżeńską, zwalniając w ten sposób osobę od wolnej decyzji małżeńskiego zaakceptowania drugiej strony. Jedynie w przypadku świadomego zastosowania podstępów co do istnienia jakiegoś poważnego braku można znaleźć rację potwierdzającą, iż zgoda małżeńska została konstytutywnie naruszona. Jasno więc stąd wynika, że gdy nie miał miejsca podstęp, istnienie – lub późniejsze ujawnienie się – takiego braku pozostaje w zgodzie z konsensem małżeńskim i z ważnym małżeństwem²⁰.

III

Przechodząc do niezbyt obszernej części orzeczenia *in facto*, ponens stwierdza, że chodzi o sprawę niełatwą do osądzenia, ponieważ pozwany nie zechciał poddać się badaniu psychologicznemu. Z przebiegu historii krótkotrwałej (trwającej 16 miesięcy) wspólnoty stron widać, że powódka całkowicie pomyliła się w swojej ocenie przedślubnej co do charakteru pozwanego. Trudno jest rozstrzygnąć, czy należy to przypisać świadomemu podstępowi ze strony tegoż pozwanego, czy też zwykłej prostocie kobiety. W okresie narzeczeństwa uważała przyszłego męża za uczciwego, odpowiedzialnego i szczerego; jednak niebawem po ślubie zaczął wobec niej stosować poważną przemoc, która trwała dalej w trakcie małżeństwa.

Świadkowie przedstawili pozwanego w różny sposób: jako „mężczyznę tajemniczego”, „nieuczciwego”, „naiwnego”, „nieszczerego”, „żyjącego w swoim własnym świecie”, „dziwnego”. W świetle tych relacji jawi się on jako osoba bardzo sztuczna i egoistyczna, jednocześnie jednak on sam otwarcie uznaje pewne negatywne przymioty właściwe do zawarcia małżeństwa: „Nigdy nie miałem zbytnej pewności siebie. Lękałem się odrzucenia przez innych. Starłem się robić do-

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

bre wrażenie na ludziach”. Zeznania te mogłyby dobrze współbrzmieć z zatajeniem, dokonanym z uwagi na pozwaną, podstawowych aspektów własnego charakteru i obyczajów („on nie powiedziałby mi, dla czego myślał w ten sposób”)²¹.

Jako coś niewątpliwego uznano w sprawie to, że pozwany okazał się wobec powódki kimś bardzo porywczym, gwałtownym. Ową „poważną przemoc”, która – według relacji tej ostatniej – istniała od samego początku życia małżeńskiego, potwierdzili świadkowie. Sam zaś pozwany, który ocenił powódkę jako szczerą i prawdziwą, określił ją jako „prawdziwie spokojną i bojaźliwą”. Surowość gwałtowności mężczyzny znajduje także potwierdzenie w dokumencie lekarskim, w którym stwierdza się, iż powódka leczyła się ze swoich licznych „poturbowań” (*assaults*). Wydaje się poza tym, że pozwany wymagał od żony współżycia małżeńskiego zaraz po nękanii jej. Choć sam twierdzi, iż okazał się porywczym jedynie cztery razy, to jednak świadek-kapłan mówi o jego brutalności trwającej dwanaście miesięcy ich małżeństwa²².

Poza tym, stwierdza się w orzeczeniu, od początku wspólnoty małżeńskiej występowały inne nieoczekiwane zmiany w sposobie bycia pozwanego. Powódka zeznała: „Wkrótce po zawarciu małżeństwa Franciszek zaczął wychodzić z domu i spotykał się z przyjaciółmi. Nie wydaje się, by go interesowało to, gdzie ja poszłam albo co robiłam. Gdy wracał, musiałam być na każde jego skinienie. On wydawał się żyć swoim własnym życiem, a ja nie byłam w nie włączona; on był mężem jedynie formalnie”²³.

Powódka twierdzi, iż została wprowadzona w błąd co do oddawania się przez mężczyznę grom hazardowym, ponieważ przed zawarciem małżeństwa sądziła, że jest on tylko lekkomyślny. To, że pozwany w rzeczywistości bardzo oddawał się tego rodzaju grom, wynika o jednoznacznie z akt sprawy. Jego matka zeznała, że syn był hazardzistą od swojej młodości. Turnus odkłada kwestię, czy to zaangażowanie w gry hazardowe należy uznać za patologiczne (tak utrzymuje patron

²¹ Tamże, s. 586.

²² Tamże.

²³ „As soon as we got married Frank would have gone out with his own friends, it didn't seem to matter whether I went or what I was doing. I was supposed to be there at his beck and call. He seemed to be living his own life and I wasn't included. He was married in name only”. Tamże.

powódki), czy też nie; nie chodzi bowiem o przymiot, który unieważnia konsens małżeński, chyba że stwierdziłoby się podstęp.

Inną okolicznością w sprawie okazało się uzależnienie ojca pozwanego od alkoholu, o czym wspomniał w swoich zeznaniach tenże pozwany, jednak na temat stopnia zaangażowania w tej sferze tego ostatniego brak jest całkowitej zgodności w dowodach²⁴.

Turnus rotalny nie ma wątpliwości, jak zaznacza ponens, iż z akt sprawy całkowicie wynika znaczna nieodpowiedzialność pozwanego w stosunku do obowiązków małżeńskich *in genere*, przede wszystkim w sprawach pieniężnych; nieodpowiedzialność tę uznał pozwany. Nie ulega również wątpliwości jego obojętność wobec żony w okolicznościach bardzo ważnych dla życia, mianowicie gdy powódka przebywała w szpitalu: najpierw z powodu samoczynnej aborcji, następnie zaś w związku z porodem córki obojga stron.

W postępowaniu dowodowym ujawniła się ponadto niewierność pozwanego jako męża, i to w domu małżeńskim, gdy powódka była hospitalizowana z okazji porodu córki. Takie jednak postępowanie mężczyzny, stwierdza Burke, niekoniecznie dowodzi (jak chce tego patronka powódki) „absolutnego braku zdolności rozróżnienia między dobrem a złem”. Natomiast wskazuje na wysoki stopień nieodpowiedzialności, którą sam mężczyzna przyjmuje, gdy zeznaje: „Byłem nieodpowiedzialnym mężem i ojcem”²⁵.

Turnus przyjął za rzecz udowodnioną oddawanie się pozwanego grom hazardowym już przed zawarciem małżeństwa, podobnie jak jego skłonność do porywczosci, która już wtedy również występowała, jakkolwiek – jak się okazało – tendencję tę był zdolny opanować, choćby wraz rozważnym postanowieniem powzięcia konsensu małżeńskiego.

Ujawnione po ślubie przez pozwanego objawy porywczosci lub niewierności, zauważa ponens, nie dowodzą niezdolności, uprzedniej i trwałej, do podjęcia jakiegos istotnego obowiązku małżeńskiego. Nie można też uznać, że oddanie się grom hazardowym albo nieodpowiedzialność w administracji ekonomicznej stanowi naruszenie jakiegos istotnego – konstytucyjnego – obowiązku przymierza małżeńskiego. Dowodzenia niezdolności konsensualnej nie można czerpać z istnienia tego rodzaju braków, gdy są traktowane pojedynczo. Gdy zostaną jednak wzięte łącznie oraz gdy rozważy się dowody i okoliczności

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s.587.

całościowo, a także gdy weźmie się pod uwagę w sposób szczególnie występujące również oznaki podstępstwa, wówczas należy wyrazić przekonanie, że prośbę powódki należy podtrzymać²⁶.

Wyrażając takie przekonanie, turnus c. C. Burke (pozostałymi sędziami byli audytorzy: T.G. Doran i K.E. Boccafolo) orzekł, iż małżeństwo stron jest nieważne jedynie z tytułu niezdolności psychicznej (*tantum ob incapacitatem psychicam*) podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich po stronie pozwanego, dołączając klauzulę zakazującą mu zawarcia nowego małżeństwa bez konsultacji z ordynariuszem miejsca.

IV

Przedstawiony wyżej wyrok rotalny c. Burke w sprawie o nieważność małżeństwa, rozpoznanej z tytułu poważnego braku rozeznania oceniającego i/lub niezdolności do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich, stanowi niewątpliwie interesujący – z wielu względów – przykład wnikliwego podejścia ponensa do szeregu kwestii związanych z odpowiedzią na pytanie sformułowane podczas *contestatio litis*. Cormac Burke zresztą, nie tylko redaktor licznych i często powoływanych orzeczeń rotalnych, lecz także autor wielu publikacji naukowych, znany jest z erudycji prawniczej, szerokiego podchodzenia do wielu kwestii prawa małżeńskiego oraz oryginalności w formułowaniu stawianych tez.

Ponieważ w rozpoznaniu sprawy, o którą chodzi, turnus rotalny doszedł do przekonania, iż małżeństwo jest nieważne z tytułu niezdolności pozwanego do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich (*de facto* w odniesieniu do *bonum coniugum*), ponens poruszył w wyroku wszystkie istotne wątki związane z tym rozstrzygnięciem. W szczególności część *in iure* stanowi godny uwagi rodzaj wywodu naukowego, w którym dostrzega się całościowe, bo wieloaspektowe podejście do

²⁶ „Postnuptialis manifestatio violentiae vel infidelitatis non probat incapacitatem, antecedentem quidem et permanentem, assumendi aliquam esentialem matrimonialem obligationem. Nec considerare licet quod addictio ludis aleatoriis vel irresponsabilitas in oeconomica administratione constituent infractionem alicuius essentialis – constitutionalis – obligationis foederis coniugalis. Probatio consensualis incapacitatis hauriri non potest de existentia huiusmodi defectuum, cum singulariter considerentur. Eos tamen insimul sumentes, necnon probationes circumstantiasque funditus ponderantes, subiacentia quoque doli indicia prae oculis modo particulari hebentes, persuasum habemus petitionem actricis sustinendam esse”. Tamże.

problemu. Nie zabrakło tutaj niczego, co było potrzebne do uzasadnienia powziętej przez turnus decyzji, owszem w omawianiu wielu kwestii widać zdecydowaną wolę naświetlenia również momentów mniej istotnych. Zabrakło jedynie formalnego odniesienia się do przyjętego w zawiązaniu sporu *gravis defectus discetionis iudicii*, jako tytułu nieważności, który nie został udowodniony.

Najobszerniej potraktowano w orzeczeniu wątek dotyczący dobra małżonków jako jednego z celów małżeństwa. Podkreślono więc tutaj integralny związek obydwu celów, podobnie jak ich charakter instytucjonalny i jednocześnie personalistyczny. Przypomniano także o potrzebie odróżnienia celów od istoty małżeństwa, z jednoczesnym zaakcentowaniem, że *ad essentiam matrimonii* należy jedynie skierowanie tego związku do celów: dobra małżonków oraz zrodzenia i wychowania potomstwa, nie należą zaś same cele. Trafnie została ukazana relacja *bonum coniugum* do trzech tradycyjnych dóbr augustyńskich: te ostatnie stanowią niejako przestrzeń, w której można budować dobro małżonków. Słusznie poddano w wyroku krytyce poglądy, wyrażane niekiedy i w sentencjach rotalnych, uznające dobro małżonków za ich wzajemną integrację psychoseksualną albo za prawo małżonka do znalezienia we współmałżonku własnego dopełnienia psychologicznego i psychoseksualnego, czy też za osiągnięcie minimalnego stopnia poprawnych relacji międzyosobowych.

Za znaczące należy uznać to, że w poszukiwaniu treści pojęcia *bonum coniugum*, nie tylko zresztą w tym wyroku, Burke kieruje swoją uwagę przede wszystkim ku Pismu Świętemu, jasno dostrzegając tutaj zamysł Stwórcy wobec instytucji małżeńskiej. Przyjmuje więc, że zgodnie z tym zamysłem, prawdziwe dobro małżonków polega na ich ludzkim i nadprzyrodzonym dojrzeniu przez całe życie małżeńskie; istotną więc rolę odgrywają tutaj wzajemne relacje międzyosobowe stron, właściwie przez nie kształtowane. Konsekwentnie też akcentuje, że *bonum coniugum* niesie ze sobą określone zobowiązania, których istotą jest budowanie optymalnych relacji małżeńskich we wszystkich płaszczyznach wspólnoty życia. Nie pomija i tego, że nieodłącznym środkiem, czy raczej warunkiem owego budowania jest wzajemne oddanie się sobie przez małżonków, nieodłącznie związane z potrzebą ponoszenia przez nich ofiar i podejmowania wysiłków; odwołuje się przy tym do dokumentów Magisterium kościelnego. W tym też kontekście, szczególnie gdy chodzi o alokucję Jana Pawła II do Roty Rzymskiej z 1987 roku, dużego znaczenia nabiera stwierdzenie

Burke, iż poważne różnice w usposobieniu małżonków, podobnie jak różny sposób ich postępowania, a także występujące mankamenty czy braki osobowościowe, jakkolwiek mogą zakłócać życie małżeńskie, to jednak same z siebie nie są przeszkodą w urzeczywistnianiu dobra małżonków. Właściwe i o dużym znaczeniu jest także podkreślenie, że niezdolności do osiągnięcia celu małżeńskiego nie należy utożsamiać z niezdolnością do zawarcia małżeństwa.

Na uwagę zasługuje następnie orzeczenia poświęcony *incapacitas assumendi*. Gdy ponens pyta, czy cechy negatywne lub braki kontrahenta, występujące w momencie zawierania małżeństwa, wystarczają do uznania go za niezdolnego do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich, udzielenie odpowiedzi poprzedza oryginalnym w swojej wymowie odniesieniem się do kan. 1098, w obrębie którego poszukuje ważnych dla tej odpowiedzi wskazówek. Podkreśla, że racją nieważności małżeństwa nie jest tutaj rzeczywiste zakłócenie wspólnoty życia małżeńskiego, lecz właśnie *dolus*, nie istnieje wszak prawo do życia małżeńskiego wolnego od zakłóceń. To ostatnie stwierdzenie odniesie następnie do *incapacitas* (w rozpoznawanej sprawie podstępnego działania pozwanego nie udowodniono).

Poszukując odpowiedzi na przytoczone pytanie ponens sięga następnie do kan. 1057 § 2 KPK, w którym podaje się zmodyfikowane – w stosunku do dawnego – i ujęte bardziej personalistycznie określenie zgody małżeńskiej, i w którym wzmiankuje się o wzajemnym oddaniu się sobie i przyjęciu stron. Cenne jest przy tym zwrócenie uwagi na stosunkowo rzadko zauważany moment dotyczący przyjęcia współkontrahenta, i to takiego, jakim jest, z jego wadami i brakami, a więc przyjęcia bezwarunkowego.

O szerokiej optyce patrzenia na sprawę świadczy i to, że biorąc pod uwagę możliwość zaistnienia błędu u jednej ze stron w ocenie drugiej strony (tak niewątpliwie było w osądzonej przez turnus sprawie) ponens wyjaśnia, że jedynie w sytuacji spowodowania takiego błędu działaniem podstępnym można by mówić o nieważności małżeństwa (przy zachowaniu wszystkich pozostałych wymogów kan. 1098 KPK).

Zaskakujące w pewnej mierze okazało się podejście turnusu orzekającego do wskazanych wyżej braków osobowościowo-charakterologicznych pozwanego w ich ostatecznej ocenie, dokonanej w części *in facto* wyroku. W oparciu o zeznania stron oraz świadków stwierdzono u pozwanego kilka poważnych braków: nieodpowiedzialność wobec domowej administracji ekonomiczno-finansowej, obojętność

wobec żony, oddawanie się hazardowi, porywczosć i stosowanie przemocy wobec żony. Przyjęto jednak, że żaden z tych braków – wzięty pojedynczo – nie stanowi jeszcze dowodu na rzecz uprzedniej i trwałej niezdolności mężczyzny do podjęcia jakiegos istotnego obowiązku małżeńskiego, nie narusza bowiem jakiegos istotnego obowiązku małżeńskiego. Inny natomiast ciężar gatunkowy, jak zaznaczył ponens, posiadają wszystkie te braki, gdy zostaną ujęte łącznie.

Ze sformułowania jednak przedostatniego zdania wyroku: „Eos tamen insimul sumentes, necnon [podkr. – W.G.] probationes circumstantiasque funditus ponderantes, subiacentia quoque [podkr. – W.G.] doli indicia prae oculis modo particulari hebentes, persuasum habemus petitionem actricis sustinendam esse” wynika, że braki te, nawet wzięte łącznie, nie przekonały jeszcze turnusu rotalnego do uznania ich za wystarczające do stwierdzenia *incapacitas* pozwanego, skoro ponens zaznaczył, że wzięto pod uwagę „również dowody i okoliczności rozważone w całości oraz występujące oznaki podstępny” (niewątpliwie jedną z takich okoliczności, którą trybunał wziął pod uwagę, były wspomniane kilka zdań wcześniej zdrady małżeńskie pozwanego).

W powzięciu zatem decyzji o stwierdzeniu nieważności małżeństwa z powodu „niezdolności psychicznej” pozwanego sędziowie rotalni, uwzględniając całokształt zgromadzonego materiału dowodowego, wzięli pod uwagę aż trzy rodzaje faktów: 1) braki osobowościowo-charakterologiczne pozwanego wzięte łącznie; 2) szczególne okoliczności, m.in. zdrady małżeńskie pozwanego, ujęte w całości; 3) oznaki podstępny występujące w działaniach pozwanego. Dopiero wzięta pod uwagę „suma” owych rodzajów faktów pozwoliła turnusowi zdobyć pewność moralną o niezdolności pozwanego do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.

L'incapacità di assumere gli obblighi essenziali del matrimonio riguardanti il *bonum coniugum* alla luce della sentenza della Rota Romana c. Burke del 26 marzo 1992

Il turno rotale (C. Burke, ponente; T. G. Doran; K. E. Boccafolla) – in qualità del Tribunale di III istanza – ha riconosciuto la causa *Armachana nullitatis matrimonii*, emanando il 26 novembre del 1992 la sentenza (positiva) dal titolo della incapacità di assumere gli obblighi matrimoniali essenziali (riguardo al *bonum coniugum*) dalla parte del convenuto.

La sentenza c. Burke, presentata e commentata dall'autore, contiene (nella parte *in iure*) un discorso molto interessante ed originale sul *bonum coniugum*, sul dolo e sulla incapacità.